



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

„BIULETYN OPINIE”

Nr 3/2010

Dylematy i perspektywy stosunków polsko – niemieckich

Ireneusz BIL

Warszawa, 25 stycznia 2010 roku

Przez okres niemal 15 lat po upadku muru berlińskiego w 1989 roku i zjednoczeniu obu państw niemieckich w roku 1990, Niemcy były najważniejszym politycznym i gospodarczym partnerem Polski w Europie Zachodniej. Berlin konsekwentnie odgrywał wobec Warszawy rolę „advokata interesów” Polski w Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckim. Oba państwa podjęły też niezwykle skomplikowany – wobec ciężar wzajemnych historycznych doświadczeń – proces pojednania i zbliżenia. Stosunki polsko–niemieckie były stawiane wówczas za wzór poprawności relacji politycznych i społecznych między sąsiednimi krajami, a także przedstawiane jako model przewycięzania bolesnej przeszłości dwóch państw i narodów. Wskazywano w tym kontekście na analogię z procesem pojednania francusko-niemieckiego i strategicznego zbliżenia między Paryżem a Berlinem, zapoczątkowanego w latach 60-tych podpisaniem Traktatu Elizejskiego przez Charles’a de Gaulla i Konrada Adenauera (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/Biuletyn_Opinie_Polska_Niemcy.pdf).

Zwieńczeniem zbliżenia obu państw było przyjęcie Polski wraz z grupą 10 innych państw do Unii Europejskiej w 2004 r. Po długim procesie negocjacyjnym, Polska osiągnęła drugi – po wejściu do NATO – strategiczny cel swojej polityki zagranicznej po 1989 roku. Realnym wymiarem doskonałych relacji polsko-niemieckich było w tym okresie twarde, konsekwentne i niezawodne poparcie Niemiec dla polskich starań o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. Bez determinacji i poparcia ze strony Niemiec, Polska zapewne jeszcze długo musiałaby czekać na uzyskanie członkostwa w UE. Jest to tym bardziej godne przypomnienia i podkreślenia, że rozszerzenie UE na wschód stanowiło przez wiele lat paradygmat polityki europejskiej władz RFN, pomimo niechętnego stosunku własnego społeczeństwa do tej idei.

Niedługo po sukcesie rozszerzenia UE proces polityczny w Polsce osiągnął kolejną kulminację, doprowadzając do istotnych zmian podczas wyborów parlamentarnych i prezydenckich w 2005 roku. Wybory do Sejmu wygrała prawicowo – narodowa partia Prawo i Sprawiedliwość pod przewodnictwem Jarosława Kaczyńskiego. Niedługo potem wybory prezydenckie wygrał jego brat, Lech. Stabilna większość w parlamencie została osiągnięta dzięki koalicji PiS z populistyczną partią Samoobrona. Konsekwencją melanzu konserwatywnego światopoglądowo PiS i populistycznej Samoobrony był m.in. program deklaratywnej i faktycznej zmiany niektórych paradygmatów polityki międzynarodowej. Najbardziej dotknięte nim okazały się polityka europejska oraz relacje z Niemcami.

Prawo i Sprawiedliwość oraz znacząca liczba ekspertów skupionych wokół tej partii była i jest przekonana o zasadniczej rozbieżności polskich i niemieckich interesów w Europie. Głównymi osiami sporu jest przyszła wizja Unii Europejskiej (teza o federalistycznych celach Niemiec *versus* preferowany przez PiS model „Europy ojczyzn”) oraz jej charakter społeczno-

gospodarczy (renacjonalizacja polityk *versus* solidarność), jak również strategia rozwoju relacji z Rosją oraz stosunek do historii, a w szczególności do II wojny światowej. Teza ta doskonale wpisywała się w koncepcję „nowej polityki historycznej”, której realizacja była jednym z głównych haseł wyborczych PiS.

Drugim filarem nowej politycznej filozofii wobec Niemiec było przekonanie o nadmiernej (w stosunku do rzeczywistego potencjału) wadze Niemiec w Europie, w jej instytucjonalnym i realnym wymiarze. Z tej filozofii wyłonił się polityczny zamysł instytucjonalnego ograniczenia roli zachodniego sąsiada Polski w Unii Europejskiej, a po drugie – „urealnienia” miejsca Niemiec w polskiej polityce zagranicznej. Elementami tej polityki była m.in. propozycja „systemu pierwiastkowego” jako podstawy głosowań w Radzie Europejskiej oraz ograniczenie dynamiki dialogu i współpracy w stosunkach dwustronnych z Niemcami.

Poszukując źródeł gwałtownego pogorszenia relacji polsko – niemieckich w połowie pierwszej dekady XXI wieku należy także zwrócić uwagę na odmienne usytuowanie polityki zagranicznej w hierarchii rządów PIS-Samoobrona. Po raz pierwszy polityka zagraniczna została w sensie strategicznym podporządkowana priorytetom polityki wewnętrznej. Przesunięcie akcentów ułatwiła nieznajomość przez liderów ugrupowań rządzących problematyki międzynarodowej, czy też tak prozaiczny powód jak nieznajomość języków obcych. Absolutnym priorytetem politycznym była realizacja programu zasadniczych zmian ustrojowych w Polsce oraz pozyskanie dla tego celu stabilnego, większościowego poparcia wśród wyborców. Stąd znaczna część posunięć na arenie międzynarodowej była adresowana do polskiego społeczeństwa. Konsekwencje zewnętrzne, czyli m.in. pogorszenie relacji z państwami trzecimi czy osłabienie realnej pozycji Polski w UE były kwestiami wtórnymi, akceptowalnymi „efektami zewnętrznymi”.

Historia znów dzieli

Polsko – niemiecki spór wokół Centrum Przeciwko Wypędzeniom jest kluczowym przykładem konsekwencji takiej strategii międzynarodowej. Został zaogniony przez rząd PiS, który wykorzystał go w charakterze pretekstu do uzasadnienia swojej polityki historycznej. Działo się to pomimo pojednawczych gestów oraz rozsądnego podejścia niemieckiego rządu, który wielokrotnie odcinał się do ew. roszczeń niemieckich przesiedlonych. Upadek rządów PiS i nowe wybory przyniosły zmianę polityki wobec Niemiec, ale determinacja Związku Wypędzonych na czele z jej przewodniczącą Eriką Steinbach nie pozwoliła na załagodzenie problemu czy odsunięcie go w czasie.

Jednakże abstrahując od motywacji ówczesnych rządów w Polsce oraz niektórych środowisk, dążenie do szczególnego upamiętnienia w Niemczech wypędzonych pozostaje wysoce

kontrowersyjnym pomysłem dla polskiego społeczeństwa. W Polsce dosyć powszechne jest przekonanie, że Niemcy w ostatnich kilku latach pozbyły się moralnego poczucia bycia głównym „katem i winowajcą” Europy. Wpisuje się to w ogólnoeuropejskie zjawisko odkrywania czarnych kart historii innych narodów, wiedza o których znana była dotychczas głównie historykom. Zbrodnie sowieckie w Rosji, Jedwabne w Polsce, deportacje Żydów przez reżim Vichy we Francji, kolaboracja antyżydowska w państwach bałtyckich, udział przedsiębiorstw amerykańskich w realizacji Holocaustu, zbrodnie ludobójstwa w b. Jugosławii – udowodniły Niemcom, że tak naprawdę żaden naród nie jest bez skazy. W efekcie tego procesu Niemcy w większym stopniu uświadomili sobie krzywdy doznane przez niemieckich cywilów oraz osoby deportowane z terenów byłej III Rzeszy – z Polski, Rosji i Czech. Poczuli się także ofiarami, przyszło większe poczucie własnej krzywdy i prawa do oceniania postępowania innych. Jest to zjawisko nieodwracalne i w sumie niezbędne, pod warunkiem utrzymania go w ogólnohistorycznym i moralnym kontekście II wojny światowej.

W dyskusji wokół Centrum Przeciwko Wypędzeniom głównym problemem pozostaje właśnie ten kontekst. Wraz z upływem czasu zaciera się bowiem w Niemczech pamięć o zbrodniach hitlerowskich. Wśród nich jedynie Holocaust zajmuje miejsce szczególne; większość Niemców jest przekonana o wyjątkowości Holocaustu, niewspółmierności tej tragedii wobec innych masowych zbrodni w historii. Świadczy o tym lokalizacja pomnika pamięci o Holocaustu, wybudowanym w samym sercu Berlina tuż obok Bramy Brandenburskiej. Każdy Niemiec jest świadom istoty tej zbrodni, jak również faktu, że pomnik upamiętnia naród żydowski. Trudno natomiast odnaleźć widoczne znaki pamięci o Romach i Sinti, będących także jednymi z głównych ofiar Zagłady. Podobny los bezpamięci czeka w stolicy Niemiec miliony ofiar hitlerowskiego ludobójstwa i zbrodni wojennych w Polsce, Rosji, na Ukrainie czy na Białorusi. Przejściowe wystawy o zbrodniach niemieckich okazują się być zaskoczeniem dla szerokiej publiczności, jak w przypadku wystawy „Größte Härte ... Verbrechen der Wehrmacht in Polen September/Oktober 1939”. Powstanie Warszawskie, jedna z głównych ikon polskiej historii XX wieku oraz jednocześnie miejsce niezliczonych zbrodni hitlerowskich jest najczęściej mylone z Powstaniem w Getcie Warszawskim – o ile w ogóle istnieje o obu zrywach jakaś wiedza. Zrozumiały sprzeciw wielu Polaków musi zatem budzić narracja historyczna w stolicy Niemiec, ograniczająca się do pomnika Holocaustu oraz „Widocznego znaku przeciw ucieczce i wypędzeniom”, poświęconego w głównej mierze przedstawieniu losów Niemców, cywilnych ofiar II wojny światowej.

Budowa „Widocznego Znak” ma dla Polaków także inny wymiar. Drugim dnem Pamięci o Wypędzonych jest bowiem trudno skrywany rewizjonizm środowisk wypędzonych w

stosunku do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz majątków pozostawionych po drugiej strony granicy. Decyzja czterech mocarstw o przekazaniu Polsce, Rosji i Czechom terenów wschodnich III Rzeszy jest postrzegana w Polsce jako wyraz dziejowej sprawiedliwości i zadośćuczynienie za zbrodnie i straty materialne (w tym utratę istotnych terytoriów na Wschodzie), będące konsekwencją hitlerowskiej agresji. Natomiast przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Steinbach jako posłanka CDU głosowała w 1991 roku przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nysie, a także sprzeciwiała się akcesji Polski do UE. Oburzenie w Polsce budzi także działalność „Powiernictwa Pruskiego”, spółki powołanej przez byłych wysiedlonych w celu dochodzenia przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu uzyskania zwrotu majątków, pozostawionych przez przesiedlonych na obecnych terytoriach Polski i Czech, utraconych przez Niemcy na mocy postanowień konferencji poczdamskiej w 1945. Z tego punktu widzenia realizacja inicjatywy budowy Centrum, chociaż firmowana w sposób zrównoważony przez rząd federalny, jest trudno akceptowalna.

Rzeczywisty problem – strategia wobec Rosji

Drugim z zasadniczych problemów w stosunkach polsko – niemieckich pozostaje odmienna relacja obu państw do Rosji. W pierwszej kolejności dotyczy to różnej oceny przekształceń politycznych w tym kraju, w drugiej stosunku do rosyjskiej polityki zagranicznej i energetycznej. W polskiej perspektywie jeszcze kilka lat temu istniały przesłanki do oceny, że Rosja wciąż dąży do implementacji zachodnich standardów demokracji, rządów prawa oraz swobód ekonomicznych, a wszelkie przejawy łamania tych zasad, praw i wolności mają charakter incydentalny i nie są przejawem szerszych, a tym bardziej intencjonalnych, procesów. I choć rosyjska demokracja była kulawa i siermiężna, to istniała szansa, że z biegiem czasu mechanizmy demokratyczne okrzepną, a koniunktura na surowce energetyczne pomoże w realizacji reform systemowych w Rosji. Obecnie coraz więcej faktów wskazuje na trwały charakter odejścia od koncepcji liberalnej demokracji, charakterystycznej dla zachodniego kręgu cywilizacyjno-kulturowego. Jej miejsce zastąpiła dość mgliście sprecyzowana idea zbudowania w Rosji „suwerennego” modelu ustrojowego, gdzie wolności i prawa obywateli względem państwa oraz państwa wobec obywateli nie będą podlegać klasycznym zasadom nowożytnej demokracji. Taki kierunek działania elit kremlowskich zdaje się wpisywać w oczekiwania znacznej części rosyjskiego społeczeństwa, rozczarowanego okresem reform demokratycznych i ekonomicznych za rządów prezydenta Borysa Jelcyna (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/RAPORT_Rosja_jako_mocarstwo.pdf).

W zakresie polityki zagranicznej, przez pierwsze 10 – 12 lat po upadku ZSRR Moskwa prowadziła politykę rzeczywistego dialogu politycznego z Zachodem, unikając konfrontacji i dążąc do zacieśnienia współpracy wszędzie tam, gdzie było to możliwe. W ocenie Polski, obecna postawa Rosji staje się coraz bardziej asertywna i konfrontacyjna, zwłaszcza wobec USA i ich sojuszników. Atmosfera stosunków Rosji z USA i Europą Zachodnią coraz bardziej przypomina okres Zimnej Wojny. Zasadniczą przyczyną takiego stanu rzeczy jest dążenie Moskwy do odbudowania mocarstwowej pozycji geopolitycznej państwa. (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/BIULETYN_OPINIE_FAE_Przestrzen_euroatlantycka_glowne_problemy.pdf).

Strategia rozwoju Rosji według utartych imperialnych schematów uzyskała w okresie ostatnich siedmiu lat solidną bazę gospodarczą i finansową. Po okresie konsolidacji władzy i rozprawienia się z wrogami wewnętrznymi (Czeczenia oraz inne ruchy separatystyczne i quasi-terrorystyczne, oligarchowie, niezależne media i organizacje pozarządowe), Kreml z większą niż dotąd energią podjął się odbudowy swojej pozycji na obszarze b. ZSRR i tzw. „bliskiej zagranicy”, wykorzystując w większym stopniu instrumenty gospodarczo - finansowe. Porażki bezpośrednich interwencji politycznych (jak chociażby kolejne próby ostatecznej inkorporacji Białorusi lub też wybory prezydenckie na Ukrainie w 2004 r.) spowodowały kolejny wzrost znaczenia działań o charakterze gospodarczym, tworząc jednocześnie finansowe i handlowe zachęty dla państw b. ZSRR dla zbliżenia z Rosją. (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/Rosja_pod_rzadami_Putina.pdf).

Kreml otwarcie zabiega zatem o przywrócenie Rosji statusu mocarstwa o strategicznym znaczeniu i oddziaływaniu wykraczającym daleko poza obszar Eurazji. Dla Polski, sąsiada Rosji na zachodzie, szczególnie ekspansjonistyczny charakter ma polityka Rosji wobec najbliższego sąsiedztwa (państw należących do b. ZSRR, szczególnie Ukrainy i Białorusi). Moskwa dąży do utrzymania tego regionu w swojej strefie wpływów oraz powstrzymania poszczególnych państw od członkostwa w europejskich i euroatlantyckich strukturach integracyjnych. Polska i inne państwa regionu EŚiW pragną natomiast włączenia obu państw do UE i NATO oraz są zainteresowane ich udaną transformacją w kierunku nowoczesnych państw o gospodarce rynkowej, z silnymi rządami prawa i rozwiniętym społeczeństwie obywatelskim. Okresowo dochodzi do konfrontacji obu wizji przyszłości tego regionu świata, z czego najbardziej jaskrawymi przykładami była Pomarańczowa Rewolucja na Ukrainie (2004 r.) oraz kryzys w dostawach gazu przez Ukrainę na początku 2009 r.

W ocenie Polski, obecnie największym wyzwaniem dla społeczności międzynarodowej (a w szczególności UE) wydaje się nie polityczne i gospodarcze umacnianie się Rosji, lecz tworzenie

przez nią alternatywnego modelu rozwoju polityczno - społecznego. Potencjalna atrakcyjność rosyjskiego modelu „demokracji sterowanej” dla państw b. ZSRR, w połączeniu z odpowiednio realizowaną pomocą gospodarczą, techniczną i wojskową FR stanowi ofertę, która dla wielu państw Europy Wschodniej i Azji Środkowej może się okazać bardziej interesująca, aniżeli odległa wizja liberalnej demokracji zachodniej i ścisła współpraca (lub też w niektórych wypadkach integracja) z Unią Europejską. Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na konkurencję dla rosyjskich starań i działań ze strony nowych centrów geopolitycznych w Azji (zwłaszcza Chin), którym udało się m.in. wyprzedzić Rosję w wyścigu do eksploatacji oraz przesyłu regionalnych surowców energetycznych.

Z polskiej perspektywy strategia Niemiec wobec Rosji jest nadmiernie zależna od interesów gospodarczych. Istnieją oczywiście ku temu obiektywne przesłanki. Rosja wraz z Chinami jest obecnie jednym z najbardziej pożądanym krajów docelowych dla niemieckich inwestycji. Niemcy są tradycyjnie największym odbiorcą rosyjskich surowców energetycznych w Europie, a niemieckie koncerny jako jedne z niewielu posiadają udziały w strategicznych spółkach rosyjskich. Oprócz znaczenia bilateralnej współpracy gospodarczej, Niemcy są jednym z najbliższych partnerów politycznych Rosji w Europie Zachodniej. Moskwa dostrzega w europejskich ambicjach Berlina szansę na osłabienie spójności euroatlantyckiej, a w długiej perspektywie – na stworzenie europejsko–rosyjskiej przeciwwagi dla globalnej supremacji Stanów Zjednoczonych. Wielu argumentów na rzecz takiego postrzegania Niemiec przyniosła druga kadencja Gerharda Schroedera, raczej bezkrytycznego orędownika współpracy z Rosją Władimira Putina, pozostającego jednocześnie pod przemożnym wpływem niemieckiego przemysłu. Szczególną szkodę wzajemnym relacjom przyniosła decyzja o budowie gazociągu „North Stream”, podjęta bez głębszych prób konsultacji z państwami, których interesy ta inwestycja mogła naruszać (Polska, Szwecja, Finlandia, Ukraina).

Strategia niemieckiego rządu wobec Rosji zmieniła się na bardziej zrównoważoną po objęciu urzędu kanclerskiego przez Angelę Merkel. Pochodząca z b. NRD kanclerz bardziej trzeźwo ocenia kierunek przekształceń w Rosji, podejmując się krytyki przejawów łamania praw człowieka i obywatela. Sprzyja temu opinia publiczna oraz środki masowego przekazu, coraz bardziej krytycznie oceniające zmiany polityczne w Rosji oraz jej politykę międzynarodową. Polityka zagraniczna niemieckich rządów pod przewodnictwem Angeli Merkel świadczy o rosnącym zrozumieniu faktu, że stosunki Polski z Niemcami zależą w dużym stopniu od tego, w jaki sposób będą kształtować się relacje rosyjsko – niemieckie. Jako bardziej naturalne przyjmowane jest oczekiwanie naszego kraju, że Niemcy jako partner Polski w UE i sojusznik w

ramach NATO będą brać pod uwagę stanowisko Warszawy w działaniach bezpośrednio lub pośrednio wpływających na polskie interesy.

Konsekwencją wyżej wymienionych rozbieżności historycznych i politycznych było znaczne ochłodzenie wzajemnych polsko – niemieckich relacji. Próby podjęcia konstruktywnego dialogu i porozumienia – co ważne, czynione wówczas niemal wyłącznie ze strony Niemiec – napotykały z reguły niechęć polskich partnerów. Rząd w Warszawie wydawał się celowo prowadzić politykę „schładzania” stosunków polsko-niemieckich. Przedstawiciele polskich władz świadomie wyolbrzymiali słowa oraz gesty środowisk skrajnych i w istocie marginalnych w polityce obu krajów.

Wrażenie takiej celowości polskich działań było na tyle silne, że przesłaniało fakt, iż relacje między Polską a Niemcami zaczęły się psuć jeszcze przed ostatnią zmianą rządu w Polsce. Już w latach 2002-2003, w momencie zaost్రzania się kryzysu wokół „kwesłii irackiej”, a następnie zbrojnej interwencji koalicji międzynarodowej, stosunki na linii Warszawa – Berlin uległy znacznemu, choć chwilowemu, ochłodzeniu. Dziś z perspektywy czasu można zaryzykować tezę, iż był to pierwszy zwiastun zbliżającego się pogorszenia klimatu we wzajemnych relacjach obu państw. Dopiero później pojawił się kryzys związany z Gazociągiem Północnym, traktatem konstytucyjnym oraz spór w kwestii niemieckich wypędzonych. Konflikty wokół tych spraw, będące *de facto* zaznaczeniem odrębnej pozycji przez Polskę, były nierzadko odbierane w Niemczech ze zniecierpliwieniem i niezrozumieniem, lub wręcz jako wyraz niewdzięczności. Stąd też często pojawiający się w polskiej publicystyce zarzut, że niemiecka polityka chętnie widziałaby wschodniego sąsiada jako swojego naturalnego sojusznika, ale najlepiej bez własnego zdania i nadmiernych ambicji.

Mała stabilizacja czy nowa jakość?

Upadek rządu Jarosława Kaczyńskiego i objęcie teki premiera przez Donalda Tuska, jak również wejście Europy w okres dekonjunktury gospodarczej, zmieniły dynamikę polsko – niemieckich stosunków. Nowy rząd podjął działania na rzecz poprawy wzajemnych relacji; premier mianował Władysława Bartoszewskiego jako swojego głównego doradcę oraz specjalnego pełnomocnika ds. stosunków polsko – niemieckich. Pragmatyczne podejście rządu do problemów polsko – niemieckich w połączeniu ze zmianą retoryki przyniosło zdecydowaną poprawę atmosfery pomiędzy Warszawą i Berlinem. Wiele zasług ma tym także niemiecka Pani Kanclerz. Oprócz bardziej realistycznego spojrzenia na procesy w Rosji, zasługą Angeli Merkel jest jej zamiar polepszenia stosunków z Polską, w tym wykonanie szeregu gestów mających na celu pozyskanie osobistego zaufania polskich przywódców. Jej decyzja o przekazaniu z

niemieckiej puli dodatkowych 100 mln euro dla Polski nie tylko pomogła w uratowaniu kompromisu budżetowego, ale także pomogła wysoko licytującemu polskiemu rządowi na zachowanie twarzy i powrót z sukcesem do kraju. Kanclerz osobiście zaangażowała się na rzecz rozwiązania sporu wokół embarga na polskie mięso. Obok Prezydenta RFN, dążyła do podtrzymania intensywności kontaktów i wymiany poglądów na najwyższym szczeblu. Często gościła w Polsce, uczestnicząc także w spotkaniach o charakterze prywatnym (wizyta w prezydenckim ośrodku w Juracie na Helu). W tej sytuacji osiami sporu pozostają kwestie zasadnicze – Gazociąg Północny, strategia wobec Rosji, kontekst „Widocznego Znak” i udział Eriki Steinbach we władzach Fundacji "Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie". Spór o przyszłość Traktatu Lizbońskiego został pomyślnie zakończony wraz z ratyfikacją dokumentu przez wszystkie państwa członkowskie UE.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że różnice interesów i poglądów mogą być między obu państwami coraz częstszym zjawiskiem, artykułowanym przez jedną czy drugą stolicę. W Unii Europejskiej nie ma z reguły trwałych koalicji, lecz porozumienia wokół konkretnych spraw. Polska po okresie *phasing-in* coraz sprawniej porusza się w układzie europejskich instytucji, przyjmując brukselskie reguły gry i poznając niuanse procedur unijnych. Jako średniej wielkości państwo z mocną pozycją instytucjonalną jest pożądanym partnerem dla wszystkich innych krajów członkowskich. Łatwo jej szukać sojuszników zarówno wśród małych państw „na dorobku”, jak również wśród europejskich potęg politycznych i gospodarczych. Częstym zjawiskiem staje się inicjowanie przez Polskę obrony niektórych interesów regionu Europy Środkowej i Wschodniej, jak chociażby w przypadku europejskiej debaty o podziale praw do emisji CO₂. Pozycję Polski umacnia także duża gotowość militarna i finansowa wsparcia międzynarodowych interwencji wojskowych (Kosowo, Irak czy Afganistan). Pozytywne konsekwencje dla pozycji Warszawy ma również fakt, że Polska jako jedyny duży kraj w Europie okazała się odporna na kryzys gospodarczy i odnotowała wzrost gospodarczy. W efekcie wyprzedziła Holandię pod względem poziomu skumulowanego PKB, awansując na 6. miejsce w UE.

Podsumowując, jakie są perspektywy dla wzajemnych relacji? Trwałą bazą dla umocnienia się pozytywnych tendencji w relacjach dwustronnych jest dorobek stosunków polsko-niemieckich w okresie ostatnich kilkunastu lat. Ma on swój wymiar historyczny i symboliczny, jak też zupełnie realny – w postaci polskiego członkostwa w NATO i UE, co było możliwe w dużym stopniu dzięki poparciu ze strony Niemiec. Na poziomie elit politycznych i gospodarczych stosunki polsko-niemieckie są dobre. Panuje świadomość o konieczności dobrej współpracy i pojednania. Nieco mniej korzystnie obraz ten przedstawia się na poziomie

społeczeństw. Pomimo wielu lat kontaktów i zbliżenia, niektóre stereotypy są powszechne i nadal głęboko zakorzenione. Niewiedzy towarzyszy często brak zainteresowania, a ignorancji – arogancja. Wiele czasu i energii obu stron wymaga porzucenie tego mentalnego i emocjonalnego bagażu wzajemnych relacji. Z pomocą przychodzi Unia, która za pomocą specjalistycznych narzędzi (programy takie jak Erasmus, Comenius i inne) krzewi i umacnia ducha współpracy, szczególnie wśród młodych pokoleń obu krajów. Zbliżeniu obu społeczeństw będzie także służyć zmniejszanie się przepaści cywilizacyjnej pomiędzy sąsiadami, czemu sprzyja konwergencja gospodarcza Polski i innych państw EŚiW w stosunku do najbardziej rozwiniętych państw Europy Zachodniej.

Na poziomie ogólnym oba państwa potrzebują więcej realnego dialogu politycznego, konsultacji strategicznych i międzyinstytucjonalnych. Trzeba pomyśleć nad jego nowymi formami, wykorzystując dorobek Trójkąta Weimarskiego i wzory francusko-niemieckie. A także formuły niemiecko-rosyjskie, jak chociażby Dialog Petersburski. W dobie kształtowania się realnej pozycji Polski w Unii Europejskiej, w interesie Niemiec leży zwiększenie uwagi naszym krajem; Berlin będzie coraz bardziej potrzebował Polski jako partnera w formułowaniu wspólnych polityk europejskich. Intensywny dialog i poszukiwanie wspólnych płaszczyzn interesów pomoże zbudować prawdziwe polsko – niemieckie partnerstwo, które jest nieodzownym elementem stabilnej i pokojowej Europy.

* * *

Ireneusz Bil – Dyrektor Fundacji *Amicus Europae*. Doktor ekonomii, absolwent Szkoły Głównej Handlowej i dyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego (SBN) przy Uniwersytecie Warszawskim. Adiunkt w Instytucie Gospodarki Światowej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Sekretarz Generalny Europejskiej Rady Pojednania i Tolerancji. W latach 1997-2004 ekspert w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, Biurze Integracji Europejskiej oraz Biurze Spraw Międzynarodowych Kancelarii Prezydenta RP. W latach 2005–2006 Zastępca Dyrektora i p.o. Dyrektora Biura Spraw Międzynarodowych Kancelarii Prezydenta RP.

Tezy przedstawiane w „Biuletynie OPINIE” Fundacji *Amicus Europae*
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆE jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspiera nie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆE

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl